Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

5000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 90.000. z odnoszeniem do domu Mk. 100.000. Zamiejscowa Mk. 100.000. Zagranicą Mk. 160.000

Nr. 247 — Rok VI. Kraków, Wtorek 9 października 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Oszczędności w województwach.

(Telefonem od własnego koresp.).

Warszawa.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło wojewodom wstrzymać przyjmowanie nowych urzędników i pracowników zarówno w charakterze stałym, jak i tymczasowym wszystkich bez wyjątku stopni. Jednocześnie Ministerstwo poleca przedłożyć w terminie tygodniowym od daty otrzymania rozporządzenia wykazu całego personalu I i II instancji według stanu uposażenia.

Co uchwaliła Rada Ministrów.

Organizacja sądownictwa. — Sprawy wyznaniowe. — Zniesienie ministerstwa zdrowia publicznego, oraz poczt i telegrafów.

Warszawa (PAT).

Na niedzielnem zwyczajnem posiedzeniu swem przyjęła Rada Ministrów na podstawie sprawozdania pana ministra sprawiedliwości 12 projektów ustaw, dotyczących organizacji sądownictwa oraz ustawodawstwa cywilnego i karnego, na podstawie sprawozdania pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego dwa projekty ustaw, dotyczące spraw wyznaniowych, na podstawie sprawozdania podsekretarza stanu Prezydjum Rady Ministrów Studzińskiego trzy projekty ustaw w sprawie organizacji [illegible] oraz w sprawie zmian w ustawie o orderze Odrodzenia Polski, a wreszcie na podstawie sprawozdania pana ministra pracy i opieki społecznej cztery projekty ustawy, dotyczące ustawodawstwa społecznego. Wszystkie powyższe projekty ustaw przedłożone zostały Sejmowi przez rząd poprzedni.

Z porządku dziennego Rada Ministrów uchwaliła wniosek o zniesieniu ministerstwa zdrowia publicznego i o wcieleniu jego agend w skład ministerstwa spraw wewnętrznych oraz wniosek o zniesienie ministerstwa poczt i telegrafów z równoczesnem wcieleniem zakresu jego czynności w skład ministerstwa przemysłu i handlu.

Poza porządkiem dziennym Rada Ministrów przeprowadziła na podstawie wniosku p. ministra skarbu początkową dyskusję nad projektem ustawy o waloryzacji podatków i danin państwowych, przyjęła projekt ustawy, podwyższający kary za zwłokę w płaceniu podatków, podwyższający raty podatków gruntowych i budynkowych za drugie półrocze 1923, wniosek podwyższający poborу urzędników Rzeczypospolitej w Gdańsku oraz wniosek, podwyższający djety za podróże urzędników na terenie Rzeczypospolitej.

Sprawa uposażenia pracowników państwowych.

Konferencja ministra skarbu p. Kucharskiego z przedstawicielami klubów większości sejmowej.

Warszawa. (PAT.).

Wczoraj po południu odbył p. minister Kucharski przeszło 2-godzinną konferencję z przedstawicielami klubów większości sejmowej pp. Harusewiczem, Romockim i Strońskim w sprawach uposażenia pracowników państwowych. Z poruszonych spraw na konferencji uzgodniono szereg zagadnień. Dyskusji jednakże nie ukończono. Dalszy ciąg obrad w dniu dzisiejszym.

Ministrowie Seyda i Kiernik u Prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa. (PAT.).

W niedzielę przyjął oddzielnie pan Prezydent Rzeczypospolitej na dłuższem posłuchaniu panów ministrów spraw wewnętrznych dra Kiernika i ministra spraw zagranicznych dra Seydę. Pan minister dr. Kiernik złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej krótkie sprawozdanie ze sytuacji wewnętrznej Państwa oraz omówił program najbliższej podróży pana Prezydenta Rzeczypospolitej do wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Pan minister spraw zagranicznych Marjan Seyda przedstawił panu Prezydentowi obecną sytuację zagraniczną, zwłaszcza jej zagadnienia aktualne oraz pewne sprawy personalne.

Ameryka nie skreśli długów żadnemu państwu europejskiemu.

Londyn (PAT).

Prezydent Coolidge na konferencji prasowej ponownie podkreślił, że Stany Zjednoczone są silnie zdecydowane nie skreślać żadnemu państwu europejskiemu nawet najmniejszej sumy z długów zaciągniętych w Ameryce. Daleko idące ustępstwa może Ameryka okazać tylko w sprawie oprocentowania i warunków spłat.

Były cesarz Wilhelm obraduje nad przewrotem w Bawarji!

Bruksela (AW).

Były następca tronu niemieckiego przybył do Doorn, gdzie odbyła się poufna konferencja z całym szeregiem osobistości, przybyłych z Monachjum.

Wymieniano między innemi takie nazwiska, jak Loeb i Karol Diel. Obradami kierował sam eks-cesarz Wilhelm. Jak słychać, następca tronu jest zaniepokojony ujawnioną w ostatnim czasie akcją księcia Rupprechta bawarskiego i opracowuje ze swej strony wraz z ojcem plan działania.

Sprawy wyznaniowe w Polsce.

Mamy wiele trudnych spraw do uregulowania ze Stolicą Apostolską. — Wyznanie prawosławne w Polsce. — Żydzi w stosunku do Rzeczypospolitej. — Kościoły i sekty w naszem Państwie. — Polska potrzebuje do swej konsolidacji opanowania wyznań.

Kraków, 8 października.

Na wielu polach życia państwowego wypada nam coprędzej przyjąć realne punkty widzenia, a otrząsnąć się z fałszywego idealizmu politycznego, przy pomocy którego chcieliśmy w pierwszych latach zbudować i umocnić Polskę. Jednym z objawów tego idealizmu były mrzonki federalistyczne, zmierzające do rozsadzenia Państwa i najbliższą drogą do pozbawienia Polski stanowiska mocarstwowego. Objawiał się on dalej jako tolerowanie wszystkich faktów i stosunków, jakie zdołały w Polsce wytworzyć rządy zaborcze i nam w spadku pozostawić. Mylnie pojęta tolerancja nasza przybrała charakter typowego „niesprzeciwiania się złu“ i utwierdzenia skutków naszej niewoli na polu kulturalnem, wyznaniowem i narodowościowem. Pragnę tutaj wskazać pokrótce, do jakich niebezpieczeństw dla państwowości naszej prowadzi zasada laisez faire w dziedzinie wyznań religijnych.

Są to niewątpliwie sprawy drażliwe, zwłaszcza jeśli się tyczą **wyznania katolickiego.** To też nie będę spraw tych omawiał szczegółowo. Zaznaczam tylko, że ze Stolicą Apostolską mamy więcej i bardziej trudnych spraw do uregulowania, niż z jakiemkolwiek innem państwem. Od lat paru opracowuje się prokonkordat. Jednakowoż, czy potrafimy cały szereg krzyżujących się interesów Polski i Watykanu odpowiednio załatwić? Oto pytanie, które dręczy każdego patrjotę.

Drugie miejsce pod względem wagi politycznej zajmuje **wyznanie prawosławne.** Liczy ono blisko 4 miljony wiernych i jest czynnikiem decydującym na Kresach Wschodnich. Stosunek Państwa do Kościoła prawosławnego nie został dotąd jasno ujęty. We wszystkich państwach wschodnich (Rosja, Rumunja, Bułgarja, Jugosławja, Grecja) prawosławie jest podporą państwa i wprost organem rządowym. Nawet arcykatolicka Austrja zdołała upaństwowić swoje prawosławie, stawiając Jego Apostolską Mość na czele Cerkwi prawosławnej w Austrji i przecinając wszelkie związki z władzami duchownemi za granicą. Tylko w Polsce, tak dawniej, jak i obecnie, prawosławie jest tym środkiem, którym posługiwała się i posługuje wszelka akcja antypolska pod względem państwowym lub narodowym. Nie umieliśmy [illegible]jąć prawosławia i wchłonąć je wzorem wszystkich państw innych. Dzisiaj w miejsce etatyzacji mamy kulawą autokefalję, która, mimo swego niewielkiego znaczenia realnego, kosztowała życie tak dzielnego człowieka, jakim był śp. Metropolita Jerzy. Ostatecznie, do dziś dnia duchowieństwo prawosławne modli się za patrjarchę moskiewskiego, Tichona, jako za swego zwierzchnika. Dotychczas w rękach tego duchowieństwa znajduje się nieprawnie blisko dwieście tysięcy morgów ziemi (mimo ustawy z r. 1920 o przejęciu tej ziemi na własność Państwa), oraz setki kościołów i kaplic, zrabowanych katolikom przez rząd rosyjski. Jakgdyby się nic nie zmieniło, odbywa się dalej rusyfikacja Kresów Wschodnich, a w każdym razie pogłębianie i utrwalanie ich depolonizacji. Dwa tysiące popów-Rosjan pracuje w tym kierunku, znajdując oparcie w licznych posłach z tak zwanej 16-ki. Seminarja w Wilnie

i w Krzemieńcu wychowują w tym samym duchu nowe pokolenia duchownych. Nadto biskupi wyświęcają setki oficerów rosyjskich i petlurowych i obsadzają nimi akuratnie parafje nadgraniczne.

Zadania polityki państwowej wobec prawosławia są niezmiernie pilne nietylko z powodu straty lat kilku, ale też ze względu na pomyślną koniunkturę zagraniczną. Tak patrjarchat moskiewski, jak i rywalizujący z nim patrjarchat w Konstantynopolu przechodzą ciężki kryzys. W istocie i tradycja w Cerkwi prawosławnej leży zresztą i ścisły związek z Państwem i usiłowania Rządu w tym kierunku mogą liczyć na powodzenie. Ale sięgnąć trzeba do idei króla Władysława IV-go i wydobyć z zapomnienia tradycje prawosławia w Polsce z owych czasów. Bez podania prawosławiu naszemu ręki nie potrafimy odciągnąć go od związków z zagranicą.

Conajmniej równie liczne w Polsce jest wyznanie izraelickie. Na dobro naszych żydów trzeba zapisać to, że nie ciążą wyraźnie do państw obcych, tak, jak prawosławni do Rosji, względnie do Wełykiej Ukrainy, a ewangelicki Kościół unijny do — Niemiec. Tłumaczyć to można okolicznością, że uważają Polskę za swą współwłasność oraz tem, że chyba nigdzie na świecie nie mają tylu swobód, a nawet przywilejów, co w Polsce. Przekonuje się o tem z wielkiem zdziwieniem każdy cudzoziemiec, o ile zaglądnie do naszych miasteczek. Żydzi potrzebują Polski — ale Polski słabej. Stąd niebezpieczeństwo żydowskie dla naszej państwowości nie jest bezpośrednie. Liczyć się jednak z niem trzeba nietylko ze względu na stosunki wewnętrzne, ale i ze względu na zagranicę, gdzie rozporządzają wpływami w prasie i w finansierze, które już niejednokrotnie dały się Polsce we znaki. Tymczasem obecny wpływ Rządu na sprawy żydowskie jest zgoła powierzchowny. Możnaby nawet obecną organizacje żydostwa w Polsce uznać za wzór wszechświatowy dla urządzenia państwa w państwie.

Blisko dwa miljony wyznawców liczą różne kościoły i sekty ewangelickie w Polsce. Wielka ich część kultywuje patrjotyczne tradycje Łaskich i Rejów. Ale na baczną uwagę zasługuje kościół unijny na Kresach Zachodnich, który był zorganizowany jako specjalnie państwowo-niemiecki i którego głową, summus episcopus, był cesarz niemiecki. Wobec Polski zajmuje ten odłam stanowisko zdecydowanie wrogie i stanowi ekspozyturę hakatyzmu niemieckiego na polu religijnem i w dziedzinie szkolnictwa. Dotąd nie zrobiono niczego celem podporządkowania kościoła unijnego państwowości polskiej. Za taki krok nie można chyba uważać wydalenia 12-tu pastorów, które nastąpiło, jako rewanż za masowe w ostatnich czasach wydalanie Polaków z Niemiec.

Mamy w Polsce kilkadziesiąt tysięcy marjawitów, którzy po przyłączeniu części Śląska zlali się z kościołem starokatolickim. Znajdują się oni w rozkładzie, nie spotykając już oparcia we władzach państwowych. Trzeba jednak zauważyć, że w historji ducha religijnego w Polsce stanowić będzie marjawityzm kartę pod jednym względem ciekawą i nie tak zupełnie czarną, jak to ogół przyzwyczaił się sądzić.

Mieszka też w Polsce kilkanaście tysięcy mahometan. Najpoważniejszą ich gminą jest gmina w Wilnie. Przed wojną zwierzchnikiem duchownym był Mufti w Symferopolu na Krymie. Obecnie pojawiły się dążenia do zorganizowania tego wyznania na podstawie autokefalji. Wobec dobrych stosunków naszych z Turcją, Kalifat nie będzie się zapewne jej sprzeciwiał.

Wkońcu mamy nieliczne sekty karaitów, sztundystów, starcobrzędowców, babtystów, anabaptystów, adwentystów, badaczy pisma ś., kościół narodowy itp. Stosunek ich do Państwa Polskiego nie jest wyjaśniony, a tem mniej uregulowany. W Małopolsce zajmują się sekciarzami zbyt gorliwi prokuratorowie, gdyż ustawodawstwo austrjackie było w tym względzie mniej liberalne niż rosyjskie lub niemieckie. — Również sprawy bezwyznaniowców czekają dotąd uregulowania, jednolitego dla całego Państwa.

Jakież są usiłowania Państwa, aby zapewnić sobie wpływ na życie duchowe swych obywateli? Rzecz szczególna: Polska, która do swej konsolidacji potrzebuje opanowania wyznań, połączonych z odrębnemi narodowościami i ciążącemi do centrów zagranicznych — oddała politykę i admi-
Nasz idealizm polityczny — że nie użyję wyraże-
Nasz idealizm potilyczny — że nie użyję wyrażenia bardziej tutaj odpowiedniego — kazał nam przed 6-ciu laty przy tworzeniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego skonstruować poszczególne wydziały Departamentu Wyznań, jako ekspozytury wyznania katolickiego, ewangelickiego, prawosławnego i izraelickiego. Spostrzeżono ten nonsens organizacyjny już przed paru laty, ale żaden z 11 dotychczasowych Ministrów nie odważył się na oczyszczenie Ministerstwa z wielogłowego klerykalizmu. Rząd generała Sikorskiego wniósł do Sejmu projekt przeniesienia spraw wyznaniowych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przy sposobności tej przeprowadzki miano „po drodze" zgubić wszelkiego rodzaju duchownych. Dziś sprawa znajduje się w zawieszeniu. Dziecinną sztuczką przeniesienia Departamentu, a raczej przemalowania tabliczki na jego lokalu, nie można jednak uzdrowić stosunku Rządu do wyznań. Należy po męsku i otwarcie silną dłonią ująć wszystkie odśrodkowe prądy duchowe w Polsce. Nie wolno nam bowiem pomijać żadnych dróg, wiodących do skonsolidowania Państwa. Dopiero po należytem zmontowaniu Polski będzie można rozważyć ideę rozdziału wyznań od Państwa, ideę, którą już dziś popierają pewne sfery — rzecz godna uwagi — radykalno katolickie.

Nowożytne Państwo, to nietylko terytorjum i władza rządowa, ale także pewna jednolita kultura duchowa i uczuciowa, przywiązanie obywateli do idei państwowości. Bez tego podkładu moralnego same tylko fizyczne środki nie zapewnią wewnętrznej siły, spoistości i trwałości Państwa. W tej też dziedzinie leżą ważne zadania wychowania obywateli. A pamiętajmy, że wychowanie to mają w ręku nietylko nauczyciele, ale i duchowni.

Rewolucja w Portugalji.

Proklamowanie strajku kolejowego. — Stan oblężenia.

Rzym. (PAT.).

Donoszą z Madrytu, że w północnej Portugalji wybuchła rewolucja. Proklamowany tam został strajk kolejowy oraz ogłoszony został stan oblężenia.

Rewolucję zorganizowała opozycja i jest ona skierowaną przeciwko nowemu prezydentowi Gomezowi, który wczoraj objął rządy. W Lizbonie rzucono kilka bomb. Połączenia są przerwane.

Lizbona. (PAT.).

Nowy prezydent republiki Gomez objął wczoraj urzędowanie. Równocześnie obchodzoną jest 13 rocznica proklamacji republiki. Trzy dni temu w czasie przybycia Gomeza do Lizbony przyszło do zajścia, w czasie którego pewien pułkownik został raniony od wybuchu bomby. Dokonano kilku aresztowań, skonfiskowano broń. Pokój został przywrócony.

Niemcy, Hiszpanja, Bułgarja skazane na komunizm.

Ryga (AW).

Według nadeszłych tu z pewnego źródła z Moskwy wiadomości, międzynarodówka komunistyczna zwraca obecnie baczną uwagę przedewszystkiem na Niemcy, Hiszpanję i Bułgarję.

Kierujące koła międzynarodówki powzięły cały szereg decyzji w sprawie intenzywniejszej propagandy komunistycznej zagranicą. Są bowiem one przekonane, że obecna sytuacja w Europie szczególnie sprzyja zwycięstwu idei komunistycznej.

Wszystkim więc agentom komunistycznym zagranicą wydano odpowiednie polecenia w kierunku wzmożenia ich działalności.

Wrogie manifestacje przeciw Lloyde Gorgeowi.

Nowy York (PAT).

Obecność Lloyda Georgea w Nowym Yorku wywołała wrogie manifestacje. W piątek wieczór, gdy Lloyd George wychodził z teatru Irlandczycy obrzucili go jajami zgniłemi, które Lloyda Georgea nie ugodziły. Lloydowi Georgeowi towarzyszy stale znaczny zastęp straży policyjnej.

Którzy żołnierze czescy będą głosować?

Wiedeń (PAT).

Donoszą z Pragi: Postanowienia prawa wyborczego, dotyczące żołnierzy, które doprowadziły w ostatnich wyborach gminnych do różnych anomalji, mają być w porozumieniu z wszystkiemi stronnictwami czeskiemi zniesione. Uprawnionymi do głosowania będą na przyszłość tylko dłużej służący legjoniści. Szczególnie w niemieckich obszarach Czechosłowacji zachodziły częste wypadki, że czysto niemieckie gminy, dzięki głosom czeskich garnizonów, otrzymały czeską większość w radzie gminnej.

Nowy prezydent Chin.

Londyn (AW).

Jak donoszą z Pekingu, prezydentem republiki chińskiej został wybrany obecnie Tsao-Kun. Nowy prezydent był ostatnio gubernatorem wojskowym Tientsinu.

Bolszewicy złupili cerkiew na Kremlu.

Moskwa. (PAT.).

Przed trybunałem rewolucyjnym odbywa się proces przeciwko 75 funkcjonarjuszom marynarki, oskarżonym o rozmaite nadużycia, a także o kradzież kosztowności w kaplicy Kremlu.

Przyjazd Hiltona Younga do Warszawy.

Warszawa (PAT).

W niedzielę popołudniu pociągiem gdańskim przybył do Warszawy p. Hilton Young, były podsekretarz stanu, były członek gabinetu Lloyda Georgea. Przybył on w towarzystwie p. Trottera, byłego wicegubernatora Banku Angielskiego, a obecnie wyższego urzędnika angielskiego ministerstwa skarbu. P. Hiltonowi Young towarzyszył p. sekretarz poselstwa polskiego w Londynie, Skrzyński.

Na dworcu kolejowym w Warszawie przyjął p. Hiltona Younga w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych p. Potocki, wyższy urzędnik ministerstwa oraz imieniem ministerstwa skarbu dyrektor gabinetu ministra, p. Dzierżanowski.

W ubiegły czwartek przybył już do Warszawy drugi towarzysz p. Hiltona Younga, p. Penson Dion, sekretarz angielskiego ministerstwa skarbu. W poniedziałek wreszcie przybywa do Warszawy p. Wilson, wyższy urzędnik angielskiego ministerstwa skarbu, kierownik oddziału pożyczek zagranicznych. Goście angielscy zamieszkają w hotelu Europejskim.

Traktat polsko-turecki.

Konstantynopol. (PAT).

Zgromadzenie narodowe przystąpiło do obrad nad traktatem turecko-polskim.

Strajk drukarski w Łodzi.

Łódź (PAT).

Z dniem wczorajszym rozpoczął się strajk zecerski, który objął również drukarnie dzienników. Zecerzy postawili żądanie przyznania im 90 proc. warszawskiego minimum płacy. Oznaczałoby to podniesienie zarobków o 60 procent.

Manifestacje antidrożyźniane w Katowicach.

Katowice. (PAT).

Wczorajsze manifestacje antydrożyźniane miały przebieg spokojny. Na rynku zebrało się około 3000 powstańców ze sztandarami i orkiestrami, którzy ruszyli w pochodzie przez miasto, nie zakłócając porządku publicznego. Podczas demonstracji oddano na rynku kilka strzałów wiwatowych z naboi kopalnianych. Na tem demonstracja zakończyła się o godzinie pierwszej po południu.

Niedola książki polskiej.

Orgja tłómaczeń. — Los poetów. — Drożyzna książki.

Kraków, 6 października.

W Polsce powojennej ujawniły się dwa charakterystyczne prądy w czytelnictwie. Z jednej strony ludzie o głębszej strukturze psychicznej, usiłując zbadać tajniki zaświata, zaczęli pod wpływem Wschodu studjować mistycyzm, okultyzm i teozofję, z drugiej zaś ci, którym demon wojny objawił wszelkie złe instynkty człowieka, tonąc **w szale używania, łaknęli** coraz to nowych wrażeń.

Był to początek tandety literackiej.

Autor, tłómacz i wydawca **naginał się do ich gustu, rynek księgarski zarzucono w 80 proc. marnymi przekładami** bezwartościowej lektury. Powstało wiele dorywczych firm wydawniczych, obliczonych na **doraźny zysk,** zrodzili się nowi i nieznani tłómacze, którzy nie opanowawszy języka literackiego, dokonywali lichych przekładów, czyniąc konkurencję **poetom i literatom, rzeczywiście zdolnym i uznanym w literaturze.**

Dola tych ostatnich jest w dzisiejszych warunkach szczególnie godną pożałowania.

Niemożliwość wyjazdu zagranicę, co tak dodatnio wpływa na rozwój wrażeń i koncepcję twórczą, negatywna odpowiedź ze strony wydawców, którym warunki obecne uniemożliwiają produkcję książek, wpływa na zupełny prawie **zanik oryginalnej twórczości.**

Czytelnicy dzisiejsi zachwycają się France'm, Farrere'm, P. Benoit. Ewersem i innemi okrzyczanemi sławami, nie pytając i zapominając o swoich.

A jednak są to ludzie, którzy nieraz błyszczeli talentem i gasną w pełni sił twórczych.

Nikt nie pyta się w Polsce, co robią i z czego żyją poeci i literaci? Gdzie podział się polski Parnas? Zagranica tylko uznaje talenty. Zasłużonym daje tytuły, dożywotnią emeryturę i spokojny dach nad głową, u nas ci giną w nędzy i zapomnieniu.

Niekorzystniej przedstawia się **statystyka czytelnictwa.** Czytelnie nie mogą uskarżać się na brak czytających, książki naukowe jednak leżą otulone pyłem i nie mają, że tak powiem „sua fata". Bilans wypadnie bezwarunkowo na korzyść **powieści,** zwłaszcza zabarwionej **„pikanterją".**

Tak oto przedstawia się dziś los książki polskiej i los ludzi z nią związanych. Najwyższy czas uderzyć **na alarm. Bo idzie zmierzch kultury ku nam, bo książka polska, szczególnie książka szkolna i naukowa, stała się niedostępnym luksusem, bo piszący beznadziejnie poszukują wydawców, a wydawcy odbiorców.**

Najszersza masa zubożałej inteligencji, ten wieczny głód wiedzy, patrzy ze smutkiem w oczach i w duszy na witrynę księgarską, wyłożoną rzadkiemi „nowościami", których już nikt dziś nie kupuje.

Stan ten pogarsza się z dnia na dzień. Ruch wydawniczy ustał zupełnie. **W Niemczech 200 firm wydawniczych zawiesiło swe czynności, w Polsce prawie wszyscy wydawcy ograniczyli je do minimum.**

O taniej produkcji książek, zwłaszcza szkolnych niema mowy, ceny papieru i robocizny wzrastają co miesiąc do sum nieprawdopodobnych.

Rzućmy się na ratunek gasnącej kultury. Obmyślmy środki.

Anormalne powiaty.

Kraków, 7 października.

Jak wiadomo, powiat, jako jednostka administracyjna pierwszej instancji, ma określone cele.

Przez powiat administracja zarządza bezpośrednio państwem i utrzymuje czucie ze społeczeństwem. To też jednostki te w krajach o rozwiniętem życiu kulturalnem **nie powinny być za wielkie.** W Poznańskiem obszar jego wynosi przeciętnie 684 km. kwad. i 52 tys. ludności, w Krakowskiem 758 km. kwadr. i 75 tys. ludności. Powiaty jednak b. Kongresówki mają już obszar, dochodzący do 1600 km. kwadr. To też administracja tu kuleje, nadzór nad działalnością gmin słaby. **Starosta rozkazuje, ale nie wpływa, jak to być powinno, bo nie może sam wszystkiego dopilnować.**

Ale starostwa na wschodzie **już właściwie mówiąc** stają się poprostu **małemi województwami,** które przez długi czas utrzymywały nawet (a w tej czy innej formie i dziś utrzymują) coś w rodzaju „wstępnej" instancji, „podstarostw", t. zw. rejonów z całą kancelarją niezbędną.

Starosta — to już nie ten skromny urzędnik, który pozostaje w nieustannej styczności z całym powiatem, zna jego każdy zakątek, każdą wieś nieomal, w lot chwyta każde poruszenie — ale władca i reprezentant, stojący na czele licznego aparatu, a nierzadko prowadzący **samodzielną „politykę".**

Dzieje się to w okolicach, gdzie samorządy działają najsłabiej, **procent analfabetów** jest największy (około 70 procent), środki komunikacji są najlichsze, **zrozumienie dla potrzeb państwa** na najniższym stoi **poziomie, a wichrzenie każde** zyskuje poparcie z zewnątrz, od **nieobliczalnych** sąsiadów.

Stosunki tego rodzaju są zupełnie **niemożliwe.** Twierdzimy, że bezwarunkowo **muszą być podzielone wszystkie powiaty, liczące ponad 3 tys. km. kwadr.** Nada to administracji naszej **więcej sprężystości,** pozwoli podnieść **do rzędu miast powiatowych** cały szereg **miejscowości dziś zaniedbanych,** ożywi samorządy powiatowe, dając im mniejszy teren do zagospodarowania, a wreszcie zbliży typ starostwa wschodniego do tego, z jakim mamy do czynienia w reszcie Polski.

Powiększy to ilość powiatów na obszarze Rzeczypospolitej o 22, czyli o 8 procent — sądzimy, że bez szkody dla skarbu, jedynie kosztem redukcji sił urzędniczych administracyjnych gdzieindziej.

Co się stanie z kolejkami na cudzych gruntach?

Warszawa, 6 października.

Ministerjum kolei żelaznych zajęte jest obecnie ostatecznym rozstrzygnięciem zawiłej sprawy, dotyczącej kolejek, odziedziczonych po okupantach i przeciągniętych przeważnie przez **niewykupione dotąd grunta.**

W swoim czasie zajmował się tą sprawą Sejm ustawodawczy i polecił ją załatwić ministerjum kolei żelaznych do dnia 1 stycznia 1924 roku.

Ministerjum kolei ma jeszcze i te trudności, że **większość tych kolejek nie znajduje się w eksploatacji żadnej z państwowych dyrekcji kolejowych, lecz oddana jest przez ministerjum w dzierżawę różnym spółkom prywatnym, fabrykom, cegielniom, cukrowniom, samorządom powiatowym.**

Obecnie ministerjum, dążąc do ostatecznego załatwienia tej sprawy, wymówiło wszystkim dzierżawcom dzierżawę, zostawiając im jednak możność załatwienia na własną rękę sprawy z właścicielami gruntów.

W Gdańsku rozpoczęło masowe zwalnianie urzędników.

Gdańsk, 5 października.

Skutkiem katastrofalnej sytuacji finansów Gdańska, rozpoczęło się od 1 października **zwalnianie urzędników gdańskich.** Zwalniani są przedewszystkiem urzędnicy niżsi i średni — urzędnicy na wyższych stanowiskach mają pozostać nadal i pełnić dotychczasowe funkcje. Prace po rozpuszczonych urzędnikach przejąć muszą urzędnicy średni. **Komuniści** gdańscy zapuszczają na zwolnionych **urzędników** swe sidła i werbują ich do swego obozu, obiecując w zamian zapomogę na cały czas pozbawienia możności zarobkowania danego **urzędnika.**

Z Wystawy Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie.

Wystawa obecna jest poniekąd rehabilitacją za poprzednią. Nie należy wprawdzie do najlepszych, jakie widywaliśmy w salach Towarzystwa Sztuk Piękn. na ogół czyni jednak wrażenie sympatyczne.

Uderza na niej przedewszystkiem zbiór akwarel **Turka,** który technikę malowania farbami wodnemi **zaczyna** śmiało doprowadzać tam, dokąd wznieśli ją tacy polscy mistrze tej techniki, jak Wyczółkowski, lub Fałat.

Wszystkie akwarele Turka, wzięte jako całość, cechuje jedna z najszlachetniejszych zalet każdego dzieła sztuki — **prostota i ujęcie tematu i w wykonaniu.** Dalej, każdy jego krajobraz — to nie bezmyślna kopja przyrody, ale dobrze odczuty jej fragment, w który artysta włożył część swego „ja", swego sentymentu, swej wiedzy malarskiej. Wreszcie **pejzaże** jego i kwiaty są wymownymi dokumentami daru obserwacji, połączonego z rzetelnością malarską, która wyklucza blagę i malowanie na „chybił-trafił".

Rozmiary niniejszego sprawozdania nie pozwalają na szczegółowe omówienie kilkudziesięciu akwarel Turka. Zaznaczam tedy ogólnie, że i tym razem przydomek „malarza nieba", jaki mu dałem dawniej, okazuje się być usprawiedliwionym. Albowiem niebo na każdym z krajobrazów, teraz wystawionych, jest inne, choć wiele z nich oddaje tę samą porę dnia, n. p. po zachodzie słońca, a na wszystkich malowane jest po mistrzowsku.

Również w kwiatach widać, obok bajecznie trafnej obserwacji natury, niepowszednią tężyznę pendzla, która i krajobrazom Turka daje specyficzną cechę czegoś, co namalowanem zostało pod wpływem bezpośredniego odczucia.

Z działu malarstwa architektonicznego, będącego również jego specjalnością, dał artysta tym razem tylko jedną akwarelę, ale za to wspaniałą, mianowicie „Wnętrze kościoła Marjackiego" (nr. 17), w którem wyzbył się zupełnie owego niewolniczego kopjowania szczegółów architektonicznych, jakie mu nieraz w tego rodzaju pracach dawniej zarzucałem.

Aczkolwiek nie omawiam jego poszczególnych akwarel, nie mogę jednak nie zwrócić uwagi na kilka z nich, wyróżniających się sumą swych zalet. Do takich zaliczyłbym: dwa „Stawy" (nr. 9 i 10), dwa „Zachody słońca" (nr. 4 i 33), „Las sosnowy" (nr. 8), „Motyw z parku" (nr. 19), „Piwonje" (nr. 30) „Kwiaty" (nr. 25 i 32) i „Stary zegar z białymi gwoździkami" (nr. 22).

Wystawa zbiorowa krajobrazów i widoków **Uziębły** daje go poznać, jako malarza dopatrującego się w przyrodzie przedewszystkiem efektu dekoracyjnego z pominięciem nastrojów, wynikających z różnicy w oświetleniu, w porze roku i t. d. Najmniej starania się o dekoracyjność posiadają i dlatego wyróżniają się korzystnie: „Dwór w brzozowym gaju" (nr. 90), „Park w śniegu" (nr. 82), „Lato" (nr. 80) i „Z Karpat" (nr. 106).

Kilka bardzo dobrych i dużą kulturę malarską posiadających widoków nadesłał **Münnich.** Zastanawiająco efektownymi są jego: „Po zachodzie" (nr. 75) z widokiem na Kopiec Kościuszki i „Zachód" (nr. 77) a także „Astry i georginie" (nr. 72). Wielka szkoda, że artysta ten tak uzdolniony i tyle umiejący rzadkim tylko gościem bywa na wystawie Towarzystwa.

Niezmiernie sympatyczne trzy „Główki dziecięce", namalowane z miłym wdziękiem w dwóch warjantach (nr. 59 i 74) dał **Klimowski,** malarz, idący ciągle naprzód, choć w tempie niezbyt szybkiem.

Atmosferę upalnego dnia udało się dobrze pochwycić **Krasnowolskiemu** w widoku „Wisła" (nr. 70). Bezpretensjonalnym, ale dobrym pod każdym względem obrazkiem są jego „Dzieci bawiące się na łące" (nr. 64).

Zdaje mi się, że po raz pierwszy wystawiający w Towarzystwie Modes, dał się wcale korzystnie poznać panoramowo traktowanym, rozległym widokiem „Tatry" (nr. 66) i „Ulicą Łobzowską" (nr. 67), która właściwie jest zimowym widokiem na dachy kamienic krakowskich.

Zbiorowa wystawa prac **Jabłońskiego** nie potwierdziła nadziei pokładanych w nim po pierwszych występach. Bezsprzecznie zdolny ten malarz okazuje teraz wielką skłonność do futuryzmu i to nietylko pod względem faktury i sposobu patrzenia na naturę, ile pod względem pomysłów kompozycyjnych. Taki n. p. akt kobiecy (naga kobieta, ale z czarnymi pantoflami na nogach i z parasolką), albo młode damy, kąpiące się bez kostjumu kąpielowego, i równocześnie flirtujące z młodym człowiekiem, ubranym „na czarno" — to są pomysły sztucznej, wyszukanej oryginalności, która wywołuje niesmak a nie podziw.

Miejmy jednak nadzieję, że wrodzone zdolności nie pozwolą Jabłońskiemu błąkać się długo po takich manowcach, które nie doprowadziły jeszcze żadnego z malarzy do „sławy grodu".

Józef Trepka.

Co się dzieje w całej Polsce.

Rewindykacja kościoła skonfiskowanego przez Moskali. — Prezydent Francji p. Millerand przybędzie do Warszawy. — Sprawa roztrwonienia daru Ojca św. — Kasy chorych obliczają według kursu złota. — Przygotowania do IV Targów Poznańskich. — Strajk dorożkarzy w Wilnie. — Oszczędności w teatrach warszawskich. — Konserwatorskie warsztaty na Zamku królewskim w Warszawie. — Ulgi kolejowe dla zakonów i stowarzyszeń religijnych. — Dozorcy w Łodzi żądają 1000 proc. podwyżki. — Instytut geograficzny. — Znowu miljardowa kradzież w kościele. — Najazd żmij na Oliwę. — Pomnik dla księdza Wujka. — Walka z żebractwem. — Nowe miasta. — Ruch przyjezdnych w Zakopanem.

Przed dwoma dniami w Warkowiczach pow. Dubieńskiego, odbyła się rewindykacja miejscowego kościoła po-Bernardyńskiego, skonfiskowanego w swoim czasie przez rząd rosyjski na rzecz kleru prawosławnego. Akt powrotu starej świątyni w Warkowiczach pod zarząd Kościoła rzymsko-katolickiego, odbył się z wielką uroczystością, wobec licznie zgromadzonych pobożnych.

*

Do Warszawy nadeszła wiadomość ze źródeł czeskich, że prezyd. Millerand po wyjeździe z Pragi, odwiedzić ma także Warszawę. Wizytę tę Czesi łączą podobno ze sprawą stosunków polsko-czeskich, których unormowaniem ma się między innymi zająć prezydent Millerand.

*

Jak nas informują z wiarogodnego źródła, wileński biskup ks. Michalkiewicz przeprowadza dochodzenia w sprawie 10.000 lirów włoskich, które Ojciec święty ofiarował swego czasu Wileńskiemu Towarzystwu Rosyjskiemu na rzecz pomocy biednej dziatwie rosyjskiej, znajdującej się w ochronie na Antokolu, która jak wiadomo, została zwinięta przed otrzymaniem tej ofiary.

*

Według wydanego przez senat gdański obwieszczenia, pobierać będą w przyszłości i kasy chorych w Gdańsku pobory według obliczeń po kursie, normowanym według marki złotej. Nowy ten system obliczeń stanowić będzie znowu poważne obciążenie nie tylko pracujących, lecz i pracodawców. Wobec ustawicznego dążenia władz gdańskich do regulowania wszelkich poborów według normy złota, w Gdańsku daje się zauważyć coraz uporczywsze domaganie się pracowników, aby wszelkie wynagrodzenia wypłacano według normy złota.

*

Miejski urząd Targów Poznańskich przystępuje do prac związanych z otwarciem czwartych Targów Poznańskich, które mają się odbyć od 27 kwietnia do 4 maja 1924. Zgłoszenia wystawców przyjmuje urząd począwszy od 4 października b. r.

*

Onegdaj zastrajkowali dorożkarze w Wilnie. Jako powód strajku podane jest zarządzenie Komisarza Rządu na m. Wilno, w myśl którego dorożkarze wileńscy musieliby z dniem 1 października wyjechać na miasto w uprzęży krakowskiej, w liberji, z latarniami itd. Rozporządzenie p. Komisarza Rządu przewidywało tylko do dnia 1 października rejestrację koni i konieczne zaopatrywania się w numery i czapki przepisowe. Wobec tego, że Wilno nie posiada zupełnie tramwajów, strajk dorożkarzy daje się we znaki tamtejszej ludności.

*

Oszczędności w teatrach warszawskich projektowane są na szeroką skalę. Ma być zniesiony balet, oraz ograniczona liczba artystów.

*

Ze względu na otrzymywane z Rosji sowieckiej reewakuowane dzieła sztuki, które przychodzą w stanie uszkodzonym lub bardzo zaniedbanym, z inicjatywy dyrektora zbiorów państwowych p. Tretera zorganizowano na Zamku warszawskim cztery pracownie warsztatów konserwatorskich: warsztat malowideł, prowadzony przez prof. Rutkowskiego, warsztat rzeźby, na czele z prof. Boruckim, warsztat tkanin — Burhakówna i warsztat bronzowniczy, który powierzono firmie Bracia Łopieńscy. Rzeczy odrestaurowane wracają natychmiast na właściwe miejsca do pałacu Łazienkowskiego i do sal królewskich na Zamku.

*

Ministerstwo kolei przyznaje sporadycznie ulgi przejazdowe na kolejach państwowych zakonom i stowarzyszeniom religijnym. Ostatnio zostały przyznane ulgi przejazdowe (z ustępstwem 50 proc. od ceny normalnej) następującym zakonom: 1) siostrom miłosierdzia kongregacji ewangelickich (siostrom djakonisom), 2) siostrom zakonu tercjarek św. Teresy i 3) ks. misjonarzom.

*

Na wiecu dozorców domowych w Łodzi uchwalono żądać 1000 proc. podwyżki. Decyzję wiecu przesłano inspektorowi pracy i komisarzowi rządu.

*

Ministerstwo wojny przystępuje niebawem do budowy gmachu dla instytutu wojskowo-geograficznego z zakładami graficznemi dla drukowania map. Magistrat m. Warszawy wyraził zgodę, aby instytutowi przyznano teren na polu Mokotowskiem.

*

W ostatnich czasach od głośnego świętokradztwa, dokonanego w katedrze gnieźnieńskiej, szerzą się coraz częściej zbrodnicze kradzieże po kościołach. Ostatnio znowu w Osłówku pow. rasiński, włamali się do kościoła parafjalnego złodzieje i zabrali dużo rzeczy kościelnych oraz naczyń srebrnych wagi 32 kilogramów.

*

W Oliwie koło Gdańska ukazują się w miejscowych lasach żmije w ogromnych ilościach. Za tępienie żmij wyznaczone są nagrody. Za każdą zabitą żmiję płaci urząd leśny przy senacie 50 tys. marek.

*

Na ostatniem posiedzeniu magistratu w Wągrowcu uchwalono wystawić pomnik dla ks. Wujka, pierwszego tłómacza Biblji na język polski. Koszty wynosić będą około 700 miljonów marek. Pomnik stanie dzięki staraniom ks. proboszcza Wróblewskiego, ks. Manteufla z A-[illegible] oraz burmistrza Kuczyńskiego.

Rozpanoszone żebractwo w stolicy zaczęło nadawać Warszawie specjalny wygląd ulicznej nędzy. Kom. rządu zainicjował udzielenie pomocy biednym przy równoczesnem podjęciu ostrej walki z ulicznem żebractwem. Jako jeden z najważniejszych czynników walki uznano udzielenie pomocy bezdomnym żebrzącym. W tym celu utworzone zostaną w Warszawie dwa noclegowe domy dla biednych: jeden dla mężczyzn, drugi zaś na Pradze dla kobiet.

*

Rada Ministrów, stosownie do wniosku urzędu wojewódzkiego w Kielcach, umiastowiła już następujące osady: Kamienna, Szczekociny, Skaryszew, Proszowice i Wyśmierzyce; pozostawiła zaś bez dalszego na razie biegu sprawę umiastowienia Klimontowa, Strzemieszyc i Słupi Nowej. Rozszerzyła granice miast: Jędrzejowa, Krzepic, Kłobucka, Włoszczowy i Ostrowca. Odmówiła rozszerzenia Chęcin.

Przy umiastowieniu osad i rozszerzaniu miast kierowano się widokami rozwoju przemysłowo-handlowego i charakterem zabudowań.

*

Zakopańskie biuro meldunkowe podaje liczbę przyjezdnych w czasie od 17 z. m. do 1 b. m. włącznie na 1054 osób, w czem 88 cudzoziemców.

Panoszenie się hakatystów w Polsce musi ustać!

Z Pomorza wymieść trzeba jaknajprędzej resztki germanistycznego nalotu.

Bydgoszcz, 5 października.

Nie wiadomo, czy walka, jaką przeciwko Polsce wszczęli Niemcy na międzynarodowym gruncie, w Hadze i Genewie, wyjdzie im u nas na zdrowo. Nie sposób, by Polacy tu w kraju nie otrząsnęli się z apatji, z jaką znoszą **rozpanoszenie się żywiołu germańskiego.**

Największą odsetkę Niemców ze wszystkich miast w Polsce bezwątpienia posiada Starogard. Mowa niemiecka rozbrzmiewa tu wszędzie i na każdym kroku. W czasach gruntownego odniemczania Pomorza w Starogardzie utrzymali się tylko wielcy przemysłowcy niemieccy, a z nimi i około nich szereg urzędników, rzemieślników i kupców Niemców. Magnaci finansowi, aczkolwiek zachowują się poprawnie względem polskości, jednak tworzą mocny i trwały fundament dla sprawy niemieckiej. To też należy z uznaniem podkreślić dążenie władz naszych do usunięcia z tamtejszych stron poddanych niemieckich, którzy pozostając tam, wzmacniają niemieckość i są przeszkodą ku wewnętrznemu spolszczeniu przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.

Niestety, akcja ta nie jest przeprowadzona z należytą energją i planowością. Mianowicie, dyrektor jednego z największych przedsiębiorstw na Pomorzu, Niemiec, mimo otrzymanego rozkazu opuszczenia Polski, jako poddany niemiecki, dotąd spokojnie sprawuje swe czynności w Starogardzie, otrzymując coraz to nowe odroczenia wyjazdu.

A tymczasem Niemcy nie przestają atakować Polskę. Widomym znakiem tego rozwydrzenia niemieckiego są zgliszcza Teatru Polskiego w Grudziądzu. Niema najmniejszej wątpliwości, że sprawcami pożaru byli hakatyści.

Ujęcie fałszerza dokumentów wojskowych.

Podejrzany worek. — Zagadkowa garderoba. — Fałszowany dokument wojskowy. Fałszerz już raz siedział w więzieniu.

Przed jeden ze sklepów spożywczych w Warszawie zajechała dorożka, z której wyskoczył jakiś nieznajomy młodzieniec z workiem na plecach i, wpadając do sklepu, zwrócił się do gospodarza ze słowami:

— Niech pan schowa ten worek. Ja tu za chwilę powrócę.

I skierował się ku wyjściu. Lecz w tejże chwili ukazały się we drzwiach mundury policjantów i rozległ się głos przodownika:

— Gdzie pański worek?

Młodzieniec nie miał innego wyjścia. Zarzucił na plecy podejrzany ładunek i udał się pod eskortą do I. komisarjatu.

Przedewszystkiem zbadano zawartość worka, gdzie znaleziono mnóstwo spodni, marynarek i innej garderoby. Młodzieniec upierał się, iż to wszystko jest jego własnością i jednocześnie przedstawił świadectwo zwolnienia z wojska, wydane jakoby w Katowicach na nazwisko Józefa Piotrowskiego.

Niewiadomo, jaki byłby koniec przesłuchania, gdyby kierownik agentury śledczej nie zwrócił uwagi na podpis Piotrowskiego. Mianowicie jegomość ten podpisał się tym samym charakterem, jakim były wypełnione rubryki w paszporcie.

Wobec tego odkrycia zaczęto z nim rozmawiać już jako z autorem dokumentu, a że taktyka ta była słuszna, pokazały wyniki indagacji. Piotrowski okazał się Józefem Kędzierskim, który już odsiadywał swego czasu 14-miesięczne więzienie we Lwowie za podrabianie dokumentów wojskowych.

Młodzieńca osadzono w więzieniu, ale dotychczas nie zdołano ustalić, skąd pochodzi podejrzana garderoba.

Straszne morderstwo w Królewskiej Hucie.

Sztyletem w samo serce.

Onegdaj około godziny 8 popełniono w Królewskiej Hucie okropną zbrodnię w oberży Matei na Nomiarkach.

W tenże wieczór wszedł do oberży robotnik Wodecki i zamówił szklankę piwa. Niezwłocznie przystąpiło do niego kilku gości, między nimi niejaki Morawiec, którzy zażądali od Wodeckiego kolejkę piwa. Oczywiście Wodecki odmówił żądaniu natrętów.

Powstała kłótnia, podczas której Morawiec wydobył sztylet i pchnął nim Wodeckiego w samo serce. Wodecki padł w tej chwili trupem.

Morderca umknął, lecz został aresztowany w mieszkaniu rodziców. Pozatem aresztowano jeszcze cztery osoby, które brały udział w nieszczęsnej bójce.

Piękna łowiczanka z wąsami.

Złodziej przebrany za dziewczynę w stroju łowickim, grasował w pociągach.

Warszawa 6 października.

W pociągu, idącym onegdaj w nocy z Łowicza do Warszawy, w jednym z wagonów przytulona w kącie koło okna siedziała młoda łowiczanka.

Unikała ona rozmów i światła, które jakoby raziło jej wzrok.

Zaciekawiło to jednego z pasażerów, który zaczął obserwować tajemniczą pasażerkę i po krótkim czasie zauważył, iż łowiczanka zwraca uwagę na cudze rzeczy.

Swemi spostrzeżeniami podzielił się z innymi pasażerami, a ci z policją i w końcu tajemnicza łowiczanka, przeprowadzona na posterunek policyjny, okazała się 20-letnim Józefem Czubkiem, pomysłowym złodziejem, zamieszkałym w Błoniu.

Oczywiście „łowiczankę" z wagonu zaprowadzono do aresztu.

Olbrzymi pożar wsi.

Spłonęło 22 domostw.

Mława w październiku.

W sobotę ubiegłego tygodnia wybuchł z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wielki pożar we wsi Guzek, w gm. Turza pow. Mławskiego. Płomienie przy silnym wietrze ogarnęły wieś. Spaliły się 22 domostw z inwentarzem, 44 stodoły i 45 szop napełnionych zbożem i zbiorami. Straty miljardowe. Dochodzenia są w toku.

Modny zabobon.

Zawsze, po wszystkie wieki i okresy i wśród wszystkich nas i narodów istniał zabobon.

Zabobon bywa dwojaki: czynny i bierny. W pierwszym wypadku człowiek usiłuje odwrócić zło, jakie mu grozi, lub czyni wszystko, co może, aby zdobyć szczęście; w drugim wypadku tłumaczy tylko objaw wierzeń zabobonnych dla swych celów.

Wojna światowa wywołała nową falę zabobonu. Kobraża stare wierzenie o przepowiedniach wojny w przyrodzie.

I od ogłoszenia mobilizacji w tym pamiętnym roku zameta wojenny ukazał się w 1914 roku, tak, jak to wyoczęły się oszukańcze przepowiednie i wróżby. Cyganki a także inteligentne wróżbiarki w miastach i na wsi, na stepach i w rowach strzeleckich, zarabiać zaczęły mnóstwo pieniędzy.

Powstał też specjalny przemysł: wyrób amuletów, a było to niewyczerpane źródło obfitych dochodów.

Wojna się skończyła, ale zabobon przetrwał, a nawet powiedzieć to można bez przesady, że zatacza teraz coraz szersze kręgi. Ludzie wszystkich stanów, bez względu na wykształcenie, stali się dziwnie zabobonni. Przestano może tu i ówdzie wierzyć w sny i w szczęśliwe lub nieszczęśliwe liczby, lecz jakże za to zwiększył się zabobon, w kierunku wierzeń w duchy.

Osobny rozdział w dziedzinie zabobonów stanowi tak zwany zabobon towarzyski. Oto jeśli pannę sadza się w towarzystwie na szarym końcu stołu, będzie musiała jeszcze la 7 czekać na zamężcie. Kto ostatki wina naleje z flaszki do swej szklanki, ten w tym jeszcze roku wstąpi w związki małżeńskie. Jeśli nóż, albo nożyczki, wreszcie pióro stalowe upadając, wryje się w podłogę, znak to, że goście przyjdą. Drugim takim „nieomylnym" znakiem będzie, jeśli z pieca, gdzie się pali, wyleci przez otwarte drzwiczki iskra na podłogę. Szpilki nie należy darować, a podając ją, trzeba ukłóć daną osobę, inaczej przyjaźń zostanie rozerwaną. Jeśli krawcowa przy szyciu sukni ukłóje się w palce po wiele razy, wówczas ta, która nosić będzie tę suknię, na pewno się w niej spodoba.

Tajemnica snu zawsze po wszystkie wieki zajmowała jedno z naczelnych miejsc w dziedzinie zabobonu.

Jeżeli śni kto o dziecku, będzie miał zmartwienie, jeśli o ogniu, zostanie okradziony, jeśli o kwiatach, wówczas spotka go przyjemność i radość będzie wielka.

Jeszcze kilka zabobonów w dziedzinie domowych zwyczajów:

Jeżeli położy się klucze na stole, to będzie w domu kłótnia. Gdy do pieca, gdzie się pali, ciśnie się chleba kawałek lub trochę soli, błogosławieństwo Boże spłynie na dom. Gdy wprowadzi się rodzina do nowego mieszkania, należy przedewszystkiem zanieść tam kwiaty, chléb, sól, cukier i świece, aby dobrze się działo mieszkańcom w nowej siedzibie.

Zabobon nie zmienił się od wieków. Stał się tylko znowu modnym.

I możnaby przytoczyć tutaj słowa Tyndala: „Gdyby charakter, jaki w czasach rozmaitych przyjmuje zabobon mógł być uważany jako probierz postępu, czy cofania się ludzkości, to zaprawdę, wiek nasz miałby mało powodów do dumy w porównaniu naprzykład z VI wiekiem ery przedchrystusowej".

Babska wojna w Tczewie.

Onegdaj na rynku w Tczewie posprzeczały się dwie kobiety o komorne. W toku sprzeczki jedna z nich, podobna żona jakiegoś urzędnika, **wyciągnęła w końcu rewolwer i strzeliła do swej nieprzyjaciółki, ale jej nie trafiła.**

Gdy jej rewolwer odebrano, **poleciała po garnek ukropu** i chciała wrzątkiem swoją gospodynię oblać, ale w międzyczasie nadszedł policjant i kobiety rozłączył. Winowajczyni nie chciała jednak pieszo pójść na policję. Musiano sprowadzić wóz, wpakowano w niego jadowitą kobietę i odstawiono na policję.

Hodujmy gołębie pocztowe!

Nasze ministerstwo spraw wojskowych propaguje hodowlę gołębi pocztowych wśród całego społeczeństwa. — Subwencje dla hodujących. — Czyn obywatelski.

Kraków 7 października.

Ogromne usługi oddane przez gołębie pocztowe w czasie wojny światowej, są dziś rzeczą każdemu znaną.

Gołębie pocztowe były podczas wojny światowej używane we wszystkich armjach do utrzymania łączności między oddziałami walczącymi z ich dowództwami i oddały znakomite usługi w sytuacjach trudnych, w których skutkiem działania ognia artyleryjskiego, zawodziły inne środki łączności. Obecnie wszystkie militarstwa europejskie starają się wszelkimi środkami o zorganizowanie gołębiarstwa, zdolnego do oddania największych usług na wypadek wojny.

Idąc za przykładem armji obcych, i **nasze M. S. W. wprowadziło w armji polskiej gołębie pocztowe, jako specjalny środek łączności.**

Władze wojskowe i cywilne prowadzą zgodnie bardzo czynną **propagandę w celu zachęcenia ludności w Polsce do hodowli gołębi pocztowych.** Propaganda zyskuje wielu zwolenników. Hodowcom przyznane są **ułatwienia.** Wojsko przychodzi z pomocą towarzystwom początkującym, wypożyczając im gołębie **w celach reprodukcji i okazując pomoc przy ćwiczeniach.**

Począwszy od roku bieżącego towarzystwa gołębi pocztowych organizują **loty konkursowe.**

Hodowca gołębi, poza zadowoleniem własnem, spełnia do pewnego stopnia **czyn obywatelski**, gdyż wychowane i wytresowane gołębie pocztowe mogą na wypadek wojny przynieść znaczne usługi. Od uświadomienia ogółu społeczeństwa w tym kierunku zależy postęp hodowli gołębi. Ważną rzeczą jest tworzenie towarzystw, mających prawną podstawę, gdyż towarzystwa takie otrzymują pewne udogodnienia i subwencje od wojska, za co zobowiązują się na wypadek wojny **oddać gołębie pocztowe za pewnem wynagrodzeniem do dyspozycji armji.**

Jest rzeczą niewątpliwą, że w najbliższej już przyszłości powstanie w Polsce silne i dobrze zorganizowane gołębiarstwo.

Tragedja wiejskiej dziewczyny.

Październik okazał się dla Warszawy feralny. Pierwsze jego dni przyniosły **szereg zamachów samobójczych.** Najświeższy — to straszna tragedja biednej dziewczyny wiejskiej, która przybyła szukać szczęścia i chleba w wielkiem mieście. — Miała lat 23, nazywała się Janina Turczyńska.

Służyła u p. Heleny Kaniewskiej, przy ulicy Szopena Nr 14 m. 15. Służba to była lekka, pracy nie wiele. P. Kaniewska rozporządzała dwupokojowem tylko mieszkankiem. Od miesiąca wogóle pani domu nie było w Warszawie. Dziewczyna, mając dużo wolnego czasu i będąc materjalnie zabezpieczona, czuła się, jak u siebie w domu. Znała się z koleżankami, ba, nawet zawarła przyjaźń z młodym rzemieślnikiem z ulicy Natolińskiej Nr 5. Przyjaźń ta wkrótce zmieniła się w stosunek zażyły. Ostatecznie dziewczyna poczuła się matką. Pozostała jej nadzieja, że ukochany Stasio ją zaślubi. Niestety, kochanek odebrał jej i tę nadzieję. W przyszłą niedzielę miał się odbyć jego ślub, lecz z inną.

Dziewczyna popadła w rozpacz. Nie chcąc swojej hańby i dziecka-sieroty, postanowiła umrzeć. Onegdaj jedna z koleżanek z podwórza wyrwała jej z rąk butelkę z esencją octową.

Wieczorem zjawił się Staś, lecz po chwili — o 11 wyszedł, prosząc dozorcę, aby „dawał baczenie na Jankę".

Ale Janka zachowała wszelkie pozory. Widziała się z koleżanką, spacerowała po podwórzu z psem, wreszcie o godz. 12 udała się do swej kuchenki.

Tu napisała dwa listy:

„Ja Janina Turczyńska, mam lat 23, matka moja mieszka stacja Celestynów, poczta Stara Wieś, Józefa Turczyńska". i drugi:

„Ukochany mój Stasiu! Umieram z myślą o tobie, jedynie tylko ciebie kocham, ty byłeś dla mnie wszystkiem, a tyś mi się tak odwdzięczył za moje dobre postępowanie.

Nie myślałam, że ze mną tak postąpisz, że nawet będziesz pragnął mojej śmierci. Więc żegnam cię mój jedyny Stasiu.

Twoja wierna ci Jaśka umierająca".

Listy położyła na stole. Następnie modliła się, ponieważ obok listów znaleziono otwarty modlitewnik z litanją do Matki Boskiej.

Ukończywszy te czynności przystąpiła do zadania sobie śmierci, opróżniwszy z górą trzydzieści szklanych czopków z roztworem strychniny, odkręciła kurek od gazu i położyła się na łóżko.

Rano znalazł ją stróż nieżywą, z ustami opalonemi trucizną, z plamami od gazu na obnażonych ramionach i twarzy.

Znów bratobójstwo.

Garwolin 7 października.

We wsi Dąbia-Nowa, pow. garwolińskiego, **została** popełniona zbrodnia, o której ze zgrozą **opowiadają** mieszkańcy okolicznych wiosek.

Sprawa przedstawia się następująco:

Wojciech Warowny, żywiąc niepohamowaną nienawiść do swego rodzonego brata Stanisława Warownego, **postanowił go zabić.**

W tym celu o godzinie 9-tej wieczorem, wiedząc, że brat wybiera się po wodę, skrył się za studnią.

Kiedy brat nadszedł — zbrodniarz **wyskoczył z ukrycia i strzelił do niego z rewolweru, raniąc go w brzuch.**

Ciężko rannego Warownego odwieziono do szpitala w Dęblinie, gdzie wkrótce zmarł.

Bratobójcę, usiłującego zbiec, policja aresztowała i oddała do dyspozycji władz prokuratorskich.

Wiadomości sportowe

Olimpjada i propaganda tejże. — Pobyt „Cracovii" w Hiszpanji. — Profesjonalizm w kolarstwie polskiem. — Nieco o zawodowstwie. — Bojkot Czech. — Sekcja ciężkoatletyczna „Wisły".

Kraków w październiku.

Tematem, który stale jest poruszanym na łamach pism sportowych, tematem, który zajmuje obecnie wszystkich sportowców, jest **kwestja Olimpjady** paryskiej w roku 1924. Niepodległa Polska po raz pierwszy wystąpić ma na międzynarodowej arenie, by w szlachetnym współzawodnictwie w szeregu wszystkich wolnych narodów starego i nowego świata zdać egzamin sportowy. Poprzednia Olimpjada zastała nas „na wojnie" z bolszewją. Trudno było wysyłać ekspedycje, któreby ratowały honor Państwa w zapasach sportowych, skoro wróg groził zajęciem Ojczyzny. Wszystko co było zdolne do noszenia broni, ruszyło do walki, wszystko, prócz osobników o zajęczem sercu. Lecz zdaje się, iż ta Olimpjada zastanie nas nieprzygotowanymi. Brak odpowiednich funduszów, to groźne memento, które staje przed oczyma sportowej Polski. Zdanie się zupełne na subsydja rządowe jest godnem napiętnowania pójściem po linji najmniejszego oporu, zresztą subsydja, gdy w skarbie pustki, nie wyglądają zbyt poważnie. A jeśli nawet coś otrzyma Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, to będzie to tylko część potrzebnej kwoty — a nie pełna. Dlatego słusznem było twierdzenie „Stadjonu", iż wobec tego, że Olimpjada najwięcej interesuje sportowców, ci pierwsi powinni złożyć datki na ten cel. Kilkaset tysięcy ludzi, zorganizowanych w klubach powinno się opodatkować kwotą, która dla poszczególnej jednostki będzie niczem, a dla Komitetu stanowić będzie pokaźną sumę. Za tym głosem poszedł krakowski „Przegląd Sportowy" i w ostatnim numerze po zamieszczeniu odezwy do społeczeństwa „sportowego", otwiera listę składek, datkiem 1 miljona. Pierwszy krok zrobiony. My ze swej strony musimy zauważyć tylko jedno, iż propaganda znaczenia igrzysk i apelowanie do kieszeni społeczeństwa bardzo a bardzo szwankuje. Bez szkody dla wszystkich magistratur sportowych powstać powinny we wszystkich miastach subkomitety lokalne, któreby znając teren, wzięły w swe ręce kampanję propagandowo-finansową. Czas jest na tem poważnie pomyśleć.

Drugą sprawą, która w dużej mierze zaprząta umysły sportowe, to **pobyt Cracovii w Hiszpanji.** Niepowodzenie za niepowodzeniem ponoszone przez białoczerwonych dają sposobność wypowiedzenia się korespondentom i współpracownikom o powodach tychże. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż bezpośrednim i najgłówniejszym powodem tegoż, to zbyt spokojna gra Cracovii, chowanej na wiedeńskim systemie, w przeciwieństwie do ostrej gry reszty prawie Europy.

Nie należy zapominać, iż fotbaliści hiszpańscy są w dużej mierze **profesjonałami.** Że i u nas jest z tem groźnie, świadczą wypadki w Łodzi, gdzie „amatorzy" kolarze w czasie wyścigów otrzymywali honorowe nagrody pieniężne. Nie jest to wprawdzie zupełny, a „pół profesjonalizm". Za to na wyścigach kolarskich w Sztokholmie kolarz warszawski Stankiewicz, bardzo zaszczytnie i godnie zareprezentował sport polski, bijąc kilkakrotnie swych przeciwników. Na razie zdarza się nam to bardzo rzadko, lecz są to dopiero nasze pierwsze poczynania, a że nie zawsze kończą się one powodzeniem, to w dużej mierze przypisać należy zawodowstwu zawodników zagranicznych, którzy zajmując się z profesji danym sportem, inne czynią wyniki, niż nasi sportowcy, którzy poza wolnym czasem od zajęć poświęcają się sportowi. Naturalnie dalecy jesteśmy od uważania całego sportowego świata za zawodowy, lecz, że w pewnych gałęziach tak jest, świadczą powstające od czasu do czasu skandale. (Czeski Związek itd.).

Mówiąc o Czechach należy zauważyć, iż dotychczas istnieje **bojkot sportowy** tychże, łącznie ze sprawą Jaworzyny. Czy nie byłoby wskazanem przerwać bojkot, skoro i tak powoli robi się pewne ustępstwa, czy też popełnia się niesubordynację, jak to miało miejsce w turnieju tennisowym w Poznaniu. Gest był niezwykle efektowny, lecz nie wywarł najmniejszego wrażenia na zagranicy, ba zamknął tylko fotbalowi polskiemu drogę do sąsiada, który w tej konkurencji sportowej jest dla nas bez konkurencji. Kraków za to żyje pod znakiem bezkonkurencji, od czasu bowiem zakończenia rozgrywek o mistrzostwo okręgowe, rzadka znajduje się impreza, mogąca zadowolić. Mecze bowiem miejscowych drużyn stoją na niskim poziomie, nie stanowią atrakcji, zaś zawody o mistrzostwo Polski zach., rozgrywane przez „Wisłę", bywają przeważnie jałowe.

Jedynie **zapasy ciężkoatletyczne**, które w ubiegłą niedzielę odbyły się przed meczem Wisła—Ł. K. S., wniosły pewne urozmaicenie. Szkoda tylko, iż sekcja ciężkoatletyczna T. S. Wisła poprzestaje na urządzaniu raz na rok zawodów wewnętrzno-klubowych skoro jako jedyna placówka tej gałęzi sportu w Małopolsce, mogłaby stać się ośrodkiem zapaśnictwa amatorskiego. Urządzeniem zawodów ogólno-małopolskich przysłużyłaby się w [illegible] mierze do wyprowadzenia ciężkiej atletyki z torów apatji i zawodowstwa.

W. B.

Bezmiar atmosfery otwiera ramiona przed zdobywcą człowiekiem

Dwadzieścia dwa dni w powietrzu. — Samolotem naokoło świata.

Kraków.

Portugalski admirał Cotinho i komendant Sakadusa Cabral, organizują obecnie wraz z grupą oficerów marynarki portugalskiej wyprawę naokoło świata samolotami. Cała podróż została podzielona na trzy etapy, zaś marszruta została ustalona w sposób następujący:

Etap pierwszy 9870 mil morskich

z Lizbony do Jokohamy przez Hiszpanję, morze Śródziemne, Syrję do zatoki Perskiej, Beludżystan, Indje, Indochiny i Szanghaj.

Etap drugi 7540 mil morskich

z Jokohamy do wysp Madery wzdłuż brzegu Syberji, Alaski, przez cieśninę Beringa, następnie przez Kanadę do Quebec i przez Atlantyk.

Etap trzeci 2140 mil morskich

z Madery z powrotem do Lizbony.

Ogółem podróżni mają odbyć drogę powietrzną 19500 mil morskich, co równa się 36000 klm., na co przy przewidzianej szybkości 70 klm. na godzinę, musianoby zużyć

515 godzin, czyli 22 dni lotu.

Ponieważ nasuwają się trudności szybkiego skonstruowania takiego aparatu i silnika, który mógłby odbywać ową olbrzymią podróż bez niezbędnych reparacji, przeto inicjatorowie podróży postanowili korzystać z aparatów, które będą oczekiwały na nich na każdym końcowym etapie przewidzianej marszruty. Tak więc aparaty po odbyciu podróży będą zamienione na nowe, jednocześnie następować będzie zamiana silników.

Dwa parowce Diana i Gaja

każdy o pojemności 2000 ton, zostają delegowane przez admiralicję dla towarzyszenia w podróży samolotom. Parowce będą wioziły niezbędne ilości materjałów, pędnych smarów, części składowe będą też jednocześnie służyły jako warsztaty reparacyjne. Aparaty przeznaczone do odbycia tej podróży winny odpowiadać następującym warunkom: mają to być wodnopłatowce, mogące jednak służyć do lądowania na ziemi przez umocowanie kół do łodzi. Zbiorniki winny posiadać pojemność 1000 klg. Łodzie mają być nieprzemakalne, podzielone na przedziały.

Cała podróż ma potrwać

około 5 miesięcy

od marca do końca sierpnia. Obejmuje ona dłuższy przeciąg czasu, gdyż celem tej podróży nie jest ani rekord szybkości, ani rywalizacja aparatów, ale cele turystyczne i chęć udowodnienia, iż podróż dokoła świata w samolocie jest rzeczą wykonalną. Prócz Portugalczyków, którzy są inicjatorami całej podróży, udział wezmą: Argentyńczyk mjr. Zanni oraz 2 Anglicy mr. Smith i Mac Millan.

Ameryka nie chce Lloyd George'a.

Donoszą z Nowego Jorku o licznych zebraniach protestacyjnych studentów **przeciwko przyjazdowi** Lloyd George'a. Oczekiwane są demonstracje w dzień przyjazdu b. angielskiego premjera. Na wiecach i zebraniach studenci amerykańscy uchwalili rezolucję, wzywającą rząd Stanów Zjednoczonych, aby niedopuścił do wylądowania Lloyd George'a na terytorjum Ameryki. Rezolucje przysłane zostały Coolidge'owi, naczelnemu komisarzowi do spraw emigracji, oraz Mackdonaldowi, przywódcy angielskiej partji robotniczej.

Willa z tajemnicą.

Tancerka z wężem. — Pogodna starość pana Virbarah. — Koniec idylli i początek tajemnicy. — Wdzięczność indjanki. — Zamiłowanie życia piwnicznego. — Plan architektoniczny wszystko rozwiązuje. — Mumja powraca na właściwe miejsce. — Szef policji dostaje nosa.

W Meksyku, stolicy państwa tejże nazwy, w teatrze Rozmaitości, młoda tancerka z wężem, córka jednego z dawnych rodów indyjskich, robiła furorę swoimi wdziękami i zręcznością. Stary, porządnie już przeżyty kupiec, zbogacony Virbarah, upodobał sobie młodą dziewczynę. Zaopiekował się nią, wyrwał Lodę z drażliwego otoczenia i wkrótce się z nią ożenił. Tancerka wędrowna została panią Virbarah i spadkobierczynię pokaźnego majątku. Pożycie niezupełnie dobranej pary było spokojne i szczęśliwe. Młoda Indjanka umiała być wdzięczną za otrzymane dobrodziejstwa. Przy łożu człowieka, który gasł powolnie, była poświęcającą się opiekunką i pielęgniarką.

Virbarah zmarł nareszcie a młoda wdowa po pewnym czasie porzuciła stolicę, przenosząc się do willi, jaką nieboszczyk posiadał pod miastem Monterey w pięknej okolicy, ocienionej starym parkiem. Tam prowadziła życie odosobnione, zajęta hodowlą rzadkich kwiatów i wspieraniem ubogich.

Lecz młodość i piękność mają swoje prawa. Młodzież z miejscowego lepszego towarzystwa zaczęła prześladować samotnicę. We dwa lata po owdowieniu oddała rękę Alvarezowi Gansasowi, młodemu architekcie, który po ukończeniu studjów w Chicago zajął się praktyką w rodzinnem Monterey. Po ślubie zwinął pracownię w śródmieściu i urządził pracownię w willi, gdzie również zatrudniał swoich pomocników. Stałe przebywanie w towarzystwie Lody zwróciło baczniejszą uwagę na jej tryb życia. Zauważył, że jego młoda małżonka w pewnych godzinach wymyka się do izdebki, położonej w suterynie, skąd powraca z oczyma zaczerwienionemi od płaczu. Jego zapytania o przyczynę zamiłowania samotności, zbywała niechętnymi wykrętami.

Pewnego dnia skorzystał z wyjazdu Lody do miasta i zdjęty podejrzeniami, zaczął badać. W suterynie znalazł mały pokoik, o wiele mniejszy niż wypadało z planu willi, cały udekorowany talizmanami i dewocjonaljami indyjskiemi. Po otwarciu szafy do odzieży, w tylnej ścianie znajdowało się przejście do ciemnej skrytki, urządzonej w rodzaju grobowca. Pośrodku, na wzniesieniu z cegieł, w trumnie ozdobnej leżała mumja, przyrządzona według wszelkich wymagań starej sztuki indyjskich mistrzów od balsamowania. Skrytka urządzona umiejętnie, była miejscem, w którem niepocieszona wdowa składała hołdy pamięci swego pierwszego męża. Pełno tu było kwiatów i innych dowodów pamięci.

Architekt Gansas wzdrygnął się na ten widomy dowód dwulicowości zabobonnej potomkini wyznawców Miktlanhuantla, bożka świata podziemnego. Dreszcz go przejął na myśl, że posiada żonę, która swoje sentymenty dzieli pomiędzy niego a suchą mumję pierwszego małżonka. Zabrał swoje przybory rysunkowe, powrócił do miasta i całą sprawę przedstawił sędziemu udzielającemu rozwody. Przepisy policyjne w Meksyku, jak na całym świecie, zabraniają urządzania grobów w mieszkaniach prywatnych. Zwłoki przewieziono na cmentarz, wykonawców pomysłu byłej tancerki pociągnięto do odpowiedzialności, jej samej wytoczono proces. Komisarz zaś policji za niedopatrzenie całej tej niezwykłej historji, dostał ostrą służbową wymówkę.

Rozmaitości z całego świata.

Szósty zmysł" u kobiet. — Kuchnia a dyplomacja. — Ze statystyki bolszewickiej. — Ceny w Moskwie. — Nowy koncern dziennikarski w Anglji. — Premjowane w Brukseli najnowsze tańce.

Ludzie uczeni, poświęcający się studjom medycznym, sprawiają nam od czasu do czasu niespodzianki swemi odkryciami. Oto jedno z najświeższych:

Jeden z lekarzy francuskich, Dr. Richet, stwierdził, jak donoszą z Paryża, istnienie pewnej właściwości, którą spotyka się tylko u kobiet, a którą nazwał „szóstym zmysłem".

Wedle obserwacji tego lekarza, prowadzonych, rzekomo, metodą naukową, zmysł ów uzupełnia pięć innych, jakimi obdarzony jest normalny człowiek. Twierdzi on, między innymi, że kobieta posiadająca „szósty zmysł", odczuwa a raczej przeczuwa nietylko daleko łatwiej, aniżeli mężczyzna, kłamstwo w słowach osoby z nią rozmawiającej, ale, że nawet widzi kłamstwa tego następstwa w najdrobniejszych szczegółach.

Na szczęście, szczególniej mężczyzn, posiadających brzydki zwyczaj oszukiwania swych żon, nie wszystkie kobiety mają posiadać ów zmysł dodatkowy należycie rozwinięty. Rzecz ciekawa, iż, wedle Dra Richeta, rozwija się on nieraz z biegiem lat, tak, że kobiety starsze władają nim w zupełności.

Nie wdając się w roztrząsania naukowe, możnaby przypuszczać, że ów „szósty zmysł" — to nic innego, jak wynik doświadczenia życiowego i podejrzliwości, którą każda kobieta posiada w wysokim stopniu.

*

Pewien ironicznie nastrojony a więc, oczywiście, należący do opozycji publicysta angielski, zdając sprawę z historycznego spotkania się Baldwina z Poincarem w Paryżu ubiegłego miesiąca, twierdzi, iż należałoby obdarzyć orderem Legji honorowej i orderem Podwiązki kucharza, który przygotował tak wyborne śniadanie, że po zjedzeniu go obaj premjerzy przyszli natychmiast do serdecznego porozumienia — po francusku: „entente cordiale".

Podchwycił tę złośliwość kronikarz „Excelsiora" i odpowiada na nią w ten sposób:

„Dlaczego wreszcie ów kucharz nie miałby być udekorowany tymi orderami? Kuchnia i dyplomacja — to dwie sztuki zarówno subtelne, jak szanowne. Jedna i druga zmierzają do tego samego celu: przygotować i dać połknąć pewne rzeczy, które byłoby trudno strawić w stanie surowym. Zresztą, dyplomacja, choć jest w gruncie rzeczy kuchnią, lecz nie zawsze bywa apetyczną".

A na dowód, że kuchnia i dyplomacja są sobie bliskie i że wspomagają się wzajemnie, przytacza ów kronikarz Talleyranda, który nie taił się z tem, iż większość sukcesów na kongresie wiedeńskim zawdzięczał swemu znakomitemu kucharzowi, nazwiskiem Careme.

Wszystko to jednak było za czasów, gdy kuchnia i dyplomacja nie zdemokratyzowały się w tym stopniu, jak teraz, gdy były jeszcze sztuką a nie rzemiosłem, dostępnem dla każdego partacza.

*

„1,500.000 bolszewików znajduje się na terytorjum Stanów Zjednoczonych".

Taką niepokojącą wieść podał do wiadomości swoich spółrodaków p. Powell, dyrektor „Komitetu amerykanizacji". Liczbę powyższą zwolenników Lenina i Trockiego stwierdza także „Związek adwokatów amerykańskich" i równocześnie zaznacza, że roku ubiegłego wydano w Ameryce północnej 3 miljony dolarów na agitację komunistyczno-bolszewicką.

Wedle zebranych przez powyższe organizacje informacji, główna kwatera bolszewików amerykańskich znajduje się w N. Jorku a propagandę bolszewicką prowadzi się wszędzie: w wojsku, marynarce, wśród robotników, nawet w szkołach. Dużo pieniędzy wydawanych jest także na podjudzanie murzynów przeciw białym.

Czynniki, interesujące się tą sprawą, przyszły do przekonania, iż jednym ze sposobów zmniejszenie grożącego ze strony bolszewizmu niebezpieczeństwa byłby zupełny zakaz imigracji do Stanów Zjednoczonych w ciągu lat pięciu, podczas których dałoby się może żywioły niepewne zamerykanizować.

W świetle atoli urzędownie ogłoszonej w Moskwie statystyki, liczba bolszewików „czystej krwi" przedstawia się inaczej. W Rosji bowiem, skąd wyszedł bolszewizm, znajdować się ma zaledwie 875.000 członków zorganizowanych partji bolszewickiej, a w tem tylko 270.000 Rosjan. Resztę stanowią Łotysze, Litwini, Estlandczycy, Finlandczycy, Polacy i żydzi. Tych ostatnich ma być 19.000.

Charakterystycznem jest, że tylko 10 proc. Polaków, mieszkających w Rosji, należy do zorganizowanych bolszewików, podczas gdy należy do nich 90 proc. zamieszkałych w Rosji Łotyszów i 30 proc. Litwinów.

*

Pocieszaliśmy się kiedyś cenami niemieckiemi — dziś pocieszmy się cenami rosyjskiemi.

I tak, przy końcu ub. miesięca wynosił w Moskwie kurs dolara 435,000.000 rubli sowieckich, czyli 435, bo przyjętem zostało teraz w Rosji opuszczać zera miljonów. Obiad w restauracji hotelowej, złożony z zupy, ryby, pieczeni i legominy, kosztował w tym czasie 200 miljonów, flaszka piwa 100, wina krymskiego 800, szklanka herbaty 35, karta tramwajowa 25, jajo gotowane 9, a 25 papierosów 100 miljonów, pokój zaś na dobę w hotelu — 3 dolary, czyli 1.305.000.000 rubli sowieckich.

*

W Ameryce północnej oraz w krajach zachodniej Europy zanika powoli dziennikarstwo złożone z pism, będących własnością ludzi pojedyńczych, lub niewielkich spółek akcyjnych, czy komandytowych, a jego miejsce zajmują wielkie koncerny dziennikarskie pod patronatem takich potentatów finansowych, jak np. Stinnes, który ma dzienniki swe w Szwajcarji, w Austrji, we Włoszech, na Węgrzech, nie mówiąc już o Niemczech, gdzie znaczna część dzienników do niego należy.

Teraz znów w Anglji powstaje podobny koncern dziennikarski, na czele którego stanął lord Rothermere, obecny właściciel „Timesów" i jeden z głównych przywódców torysów (stronnictwa konserwatywnego). Dotąd zakupił on 8 pism codziennych oraz kilka tygodników i miesięczników.

Lord Rothemere jest gorliwym zwolennikiem sojuszu Anglji z Francją, o który walczył w „Timesach" nawet przeciw wszechpotężnemu swego czasu Lloydowi Georgeowi i to ze skutkiem.

*

Za przykładem zagranicy nauczyliśmy się tańczyć, nie czekając karnawału. Zainteresuje więc, zapewne, naszych zwolenników Terpsychory wiadomość następującą:

W końcu września br. odbył się w Brukseli międzynarodowy kongres nauczycieli tańca. Podczas tego kongresu odbyło się przed specjalnem „jury" prezentowanie i premjowanie najnowszych tańców.

Pierwszą nagrodę otrzymał tancmistrz Mottie za taniec, który nazwał „Etude de Blues", drugą — tancmistrz Opery paryskiej Piau za taniec „Negrito Samba et Riviera" a trzecia przyznano tańcowi „Boston mondain", który zdaje się posiadać najwięcej szans, że zostanie przyjęty powszechnie.

Z dnia.

STARUSZEK ZAMIENIA SIĘ W REWOLUCYJNEGO MŁODZIEŃCA.

Istniało ongiś wpływowe stronnictwo, zrodzone na bezwzględnej krytyce powstania styczniowego, którego to stronnictwa naczelnem hasłem i dogmatem politycznym była aż do utraty przytomności posunięta lojalność wobec wszystkich rządów zaborczych.

Wyrazicielem tych przekonań był „Czas“, biedaczysko zartretyzowane z powodu przeszło półwiekowej służby wiernopoddańczej — dla obcych.

Z biegiem lat stronnictwo się rozłaziło, sklejało, nazwy zmieniało — obecnie nie masz go wcale — pozostał tylko „Czas“, a przy nim niedobitki cukasowe, czasami radykalizujące, chronicznie chore z nienawiści i zawiści do większości polskiej.

Ten Rząd większości polskiej odpędza sen od staruszków z „Czasu“, jest dla nich istną zmorą. Ach! gdybyż udało się nastraszyć! I próbują straszyć!

Od czasu obalenia Sikorskiego „Czas“, włożywszy na swą pustą głowę błazeńską czapeczkę, bije w Rząd taranem, posądzając go o wszelkie niemoralne czyny, przypisując mu całą winę wszelakiego zła.

Ostatnio „Czasowi“ sprzykszyła się rola staruszka, więc postanowił zostać rewolucjonistą. Zaczyna, wzorem młodszego brata, „Naprzodu“, grozić Rządowi ulicą.

Tak się to biedaczysko zradykalizowało i zrewolucjonizowało.

Było śmieszne i pozostało śmieszne.

Alfa.

O MIEJSKIEM DRZEWIE OPAŁOWEM PRZYPOWIEŚCI.

Magistrat miasta Krakowa i jego politykujący prezydenci ogłosili jeszcze w lecie komunikatami, że zaopatrzą miasto w tańsze drzewo opałowe. Skończyło się jednak na frazesach i obiecankach... krakowską metodą hojnie rozgłaszanych.

Oto tymczasowe pokłosie owych niedotrzymanych obietnic.

Z KRONIKI POLICYJNEJ.

Dyetarjusz Magistratu miasta Krakowa, p. Fe-Ro-Sa-We, dopuścił się wczoraj haniebnej kradzieży. — Ukradł cały wagon magistrackiego drzewa i zaniósł go pod paltem do domu...

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

Rozczulonemu jubilatowi złożono drogocenną pamiątkę... kupioną ze składek całego krakowskiego społeczeństwa: 3 kilo taniego magistrackiego opału. Było to w lecie roku ubiegłego. Opału tego dotąd jednak jubilat nie doczekał się jeszcze.

MÓJ TESTAMENT.

...Zaś memu największemu wrogowi przekazuję kartę na zapłacone drzewo w Magistracie krakowskim. Niech się truje całe życie i niech chodzi co dnia zapytywać się o drzewo, póki mu życia.

STRASZNY WYPADEK.

Akademja Umiejętności ogłasza, że ważność staropolskiego przysłowia „W starym piecu djabeł pali“ zawiesza wobec braku drzewa aż do odwołania.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Krakowa ogłasza: Wobec braku drzewa, doradza się szanownym mieszkańcom, aby na ten czas „palili się do czegoś“, co wedle stwierdzenia fizykatu miejskiego, może podnieść temperaturę mieszkania.

NIESMACZNY ŻART.

Jakiś łobuz, pędząc przez ulicę Florjańską, wołał: — Tani opał!

Wskutek tego niesmacznego żartu 7 osób zemdlało, jedna została tknięta apopleksją.

DZIWNY OBJAW.

Człowiek pewien, który wyglądał jakby połknął kij, chodzi od pewnego czasu dziwnie złamany. Pokazało się, że kij ten spalił.

X.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Wtorek: „Grochowy wieniec“.
Środa: „Grochowy wieniec“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Poniedziałek: „Obłęd“.
Wtorek: „Wicek i Wacek“.

PRZECIW ZNIESIENIU AUTOMATYCZNEGO AWANSU NAUCZYCIELI.

W dniu wczorajszym odbył się w naszem mieście w budynku szkolnym przy ul. Dietlowskiej wiec nauczycieli szkół państwowych w sprawie automatycznego awansu sił nauczycielskich. Wiecowi przewodniczył p. Sinko, sprawę zaś utrzymania automatycznego awansu referował p. Leńczyc. W tejże samej kwestji przemawiał wczoraj na zebraniu nauczycieli w lokalu Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. poseł p. Rymar, który w treściwym referacie swym dowiódł słuszności wprowadzenia w życie i utrzymania automatycznego awansu dla nauczycieli szkół powszechnych na całym obszarze Rzplitej Polskiej. Pos Rymar przemawiał również i na wspomnianym na początku wiecu. Uczestnicy zebrania, zarówno pierwszego, jak i drugiego, któremu przewodniczył p. Saloni, wnieśli uroczysty protest przeciw zniesieniu automatycznego awansu i uchwalili przedłożyć Sejmowi odpowiednią rezolucję w tej sprawie.

O PRAWA I ULGI W OSADNICTWIE I PARCELACJI ROLNEJ DLA MIAST.

Wczoraj w południe odbyła się w Magistracie krakowskim pod przewodnictwem prez. m. Fedorowicza konferencja, w której wzięli udział posłowie i senatorzy: Juljan i Stanisław Nowakowie, Englisch, Bobrowski, Puchałka, Dąbrowski, Rymar i Maślanka. Konferencja poświęcona była ustawie o osadnictwie i parcelacji rolnej oraz o związanemu z nią interesowi miast, którym chodzi o to, aby do ustawy zostały wprowadzone pewne specjalne prawa i ulgi dla miast w promieniu kilkunastu kilometrów. Po dłuższej dyskusji uchwalono wysłać z ramienia miasta do Warszawy specjalną delegację dla odbycia zbiorowej konferencji ze stronnictwami sejmowemi.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK Ś. P. ANDRZEJA HR. ZAMOYSKIEGO z Krakowa do Warszawy i uroczysty pogrzeb odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 bm. Ceremonja pogrzebowa przybierze zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie rozmiary wielkiej manifestacji narodowej ku czci jednego z jak najsłużeńszych w erze powstania 1863 roku przywódców ruchu politycznego i patrjotycznego. Według ustalonego programu ceremonja kościelna rozpocznie się w Krakowie w dniu 20 bm. Nabożeństwo przy zwłokach śp. Andrzeja hr. Zamoyskiego odprawi ks. biskup Sapieha. Następnie w uroczystym pochodzie zwłoki przewiezione będą na stację kolejową. Do Warszawy przybędą zwłoki w niedzielę 21 bm. rano i tam nazajutrz odbędzie się uroczysty pogrzeb. Zwłoki śp. hr. Andrzeja Zamoyskiego pochowane zostaną w podziemiach kościoła św. Krzyża obok zwłok jego żony. Przewodnictwo komitetu krak. przyjął prez. m. Fedorowicz.

ZŁODZIEJSKI SKŁAD U DOZORCZYNI DOMU. Wczoraj policja przytrzymała 40-letnią Katarzynę Grzywę, stróżkę domu przy ul. Pawiej l. 10 pod zarzutem nabywania rzeczy, pochodzących z kradzieży. Podczas rewizji przeprowadzonej w jej mieszkaniu znaleziono i zakwestjonowano znaczną ilość materji, płótna, sienniki, prześcieradła i koce, które to przedmioty pochodzą z kradzieży w magazynach Czerw. Krzyża i Y. M. C. A. Prócz tego znaleziono u Grzywowej znaczną ilość naczynia kuchennego marki „Sphinx“, 33 żarówki do lamp elektrycznych oraz mufek i kołnierz z białego baranka i mufek perski. Skonfiskowane rzeczy złożono w depozycie w biurach pod „telegrafem“.

DAR NA CZYTELNIE KRESOWE T. S. L. Rada Nadzorcza istniejącej zaledwie od dwóch miesięcy Księgarni Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ofiarowała 15.000.000 Mkp. na rzecz czytelni ludowych T. S. L. na kresach.

OGÓLNY ZJAZD FRYZJERÓW Z CAŁEJ POLSKI. W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie na „Kotłowem“ ogólny Zjazd fryzjerów z całej Polski. Obrady rozpoczęte przedpołudniem przeciągnęły się do wieczora. Rezolucję Zjazdu podamy w dniu jutrzejszym.

CHLEB MIEJSKI PODROŻAŁ z dniem wczorajszym na 15000 Mp. zaś dla zakładów dobroczynnych 10000 Mp za 1 kg. Obecne zapasy mąki, jakiemi Mgt. rozporządza, starczą do wypieku do środy 10 bm.: ponieważ zapowiedziano z Głównego Urz. Żywn. wysyłkę kilku wagonów mąki do Krakowa, przeto groźba zamknięcia piekarni miejskiej została zażegnana.

POSADY DLA AKADEMIKÓW. Komisja Informacyjna Tow. Wzajemnej Pomocy U. Uniw. Jag. w Krakowie pośredniczy z jednej strony w wyszukiwaniu posad, korepetycji itd. dla słuchaczy Uniw. Jag., z drugiej strony poleca sumiennych korepetytorów, jakoteż siły biurowe akademickie. Prosimy wszelkie instytucje rządowe i prywatne, jakoteż poszukujących korepetycji o zgłaszanie zapotrzebowania do Komisji Informacyjnej Tow. Wzajemnej Pomocy U. Uniw. Jag. (Jabłonowskich l. 12). Odpowienie zajęcia umożliwią koleżankom i kolegom kontynuowanie studjów.

Z CZARNEJ GIEŁDY. Wczorajszy dzień był dla dolara amerykańskiego sromotną klęską. Kurs jego w stosunku do soboty spadł o 800.000 Mp. Należy się spodziewać, że w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi dalszy spadek nie tylko dolara, ale i innych walut zagranicznych w stosunku do naszej marki.

Świnie przemycać, czy wędliny wywozić?

Do wywozu świń z Polski nie można dopuścić, możnaby jednak wywozić wędliny. — Korzystne propozycje zagranicy. — Nie można jednak ogołocić kraju z mięsa i wędlin!

Kraków, 6 października.

Donosiliśmy onegdaj o blisko półtoramiljonowym nadmiarze świń w Polsce, które jednak — drogą nielegalną wypływają poza granice państwa, przeważnie do Czech.

Dyrektor Wydziału weterynaryjnego przy Ministerstwie rolnictwa, Dr. Dalkiewicz, w wywiadzie z jednym z dzienników warszawskich poruszył również tę kwestję, podając ponadto projekt zużytkowania owej nadwyżki świń w sposób racjonalny i planowy, któryby mógł jednocześnie wywrzeć wpływ zbawienny na dalszą hodowlę świń w Polsce.

Po pierwsze jednak, nie należy wywozić świń w stanie żywym. To nie sztuka bowiem pozbyć się surowca tak cennego, sztuką natomiast surowiec ten przerobić w kraju na fabrykaty i dopiero wtedy rzucić na rynki zagraniczne.

Od dwóch lat otrzymuje Polska w tej sprawie ze Szwajcarji, Holandji, Anglji i Danji jaknajlepsze propozycje. Oprócz walut — dla skarbu państwa tak niezbędnych, zagranica pragnie nas wzmian za ten wywóz zaopatrzyć w materjał rozpłodowy, który podniósłby naszą hodowlę w dwójnasób.

Aby jednak jednocześnie nie ogołocić rynku wewnętrznego, należałoby cenę mięsa i przetworów trzody chlewnej obniżyć drogą świadczeń. Organizacja, która podjęłaby się wywozu, musiałaby zaopatrzyć rynki konsumcyjne i większe ośrodki przemysłowe w mięso na warunkach ulgowych. Za każdą wywiezioną sztukę — dwie sztuki po cenie 20 proc. niższe od rynkowych do dyspozycji współdzielni i wydziałów zaopatrywania.

Dzięki eksportowi fabrykatów rozwinąłby się w kraju przemysł mięsny, dając zatrudnienie bezrobotnym.

W obecnej chwili firmy, takiej, którejby można powierzyć ten eksport łakomy i którejby można w zupełności zaufać, niema. Należałoby ją stworzyć. Najbardziej powołanym byłby tu Rząd, organizacje wytwórcze i spożywcze pod kontrolą całego społeczeństwa.

Ze sportu.

PIŁKA NOŻNA.

Wisła — Iskra 8:3 (4:1.

Ostatnie zawody o mistrzostwo Polski zachodniej przynoszą, jak było do przewidzenia, zwycięstwo czerwonym. Iskra stanowi słabego przeciwnika, to też wysiłek Wisły nie był zbyt wielki, najlepiej spisywał się atak, a biegi Adamka budziły ogólny podziw, zaś strzały Reymana przypominały o jego w tej mierze sławie. Na odmianę bardzo słabymi okazali się Majcherczyk i Kaczar, a Wiśniewski z powodu lekceważenia puścił pierwszą bramkę. Sędzia p. Rząsa zbyt pochopny do dyktowania rzutów karnych (3), z których dwa zostały uwieńczone golem, jeden dla Wisły, drugi dla Iskry. Prawdę mówiąc, żaden z nich nie powinien być podyktowanym. Również zbyt szybko namyśla się w usunięciu graczy z boiska, bo na zawodach usunął aż czterech. Pozatem zupełnie dobry. Publiczności z powodu zimna i niepewnej aury niezbyt dużo. W ten sposób mistrzostwo Polski zachodniej zdobywa Wisła 9 punktami na 12 możliwych. Drugie miejsce ma Warta z 8 punktami, dalej Ł. K. S. 7 punktami i Iskra 0 punkt. Obecnie odbędą się dwa mecze między Wisłą a Pogonią o tytuł mistrza Polski, pierwszy z nich odbędzie się w najbliższą niedzielę we Lwowie.

JADWIGA HŁASKOWA.

Cudzoziemka.

Powieść.

(5)

Po kilku wieczorach w parku już byłem, „gotów na wszystko, nawet na ślub“...

Przyszła zła chwila i prędka... odwrót sztabu... Boże, co to się działo, pomysły coraz nierealniejsze legły się w przerażonych mózgach. To chciano się bić do ostatniej kropli krwi, to cofać z wielkiemi stratami. Kierowaliśmy dziurawą łodzią na wzburzonem morzu z trudnością... Rodzinę mojej najmilszej ogarnął strach; uciekła w popłochu przed chłopską czernią do Kijowa; ją, podstępami jakoś zatrzymałem. Przy sztabie znalazł się i ksiądz. Ona prawosławna, lecz łatwo mi przyszło nakłonić ją do katolickiego ślubu... Ojciec jej zobowiązał mnie do tego, dałem słowo i dotrzymałem.

Teraz jednak zaczęły się nasze kłopoty.

Ona nie zna wcale francuskiego języka, a ja rosyjskiego.

— Ależ to osobliwe małżeństwo. Jakże pan się oświadczył.

— Bardzo nawet poetycznie! Ofiarowałem jej czerwoną różę, trzymając rękę na sercu, a ona mi dała pasowy mak, mając rękę przy ustach, za co ja naturalnie pocałowałem ją.

— A ślub?

— To już odbyło się romantycznie. Porwał nas za gardło i dusił swymi strasznymi szponami popłoch. Ślub odbył się prawie na wsiadanem do auta, żona przebrała się po męsku i wówczas padły ofiarą jej pyszne, jasne warkocze.

To stało się jednak równocześnie powodem, że zgubiliśmy się. Na którymś postoju poszła żona do chaty znajomej, bowiem nie obca była jej okolica i przepadła. Szukałem, jak mogłem, rozpaczałem, ale musiałem jechać. Pan sobie wyobrazi chyba moją rozpacz.

Tak przeszły miesiące i dopiero przed dwoma tygodniami dostałem list, pisany po rosyjsku, że jest w sąsiedztwie, po stronie bolszewickiej i chce przedostać się do mnie. Obecnie składam w pańskie doświadczone ręce nasz los cały...

— Jestem cały na pańskie usługi, ale to doprawdy romantyczna historja!

— I to bardziej, niż pan sobie wyobraża, bo w istocie moja żona jeszcze nie jest nawet żoną.

— Aż tak, no to składam panu całe moje współczucie. Ale czy rodzina we Francji wie o tych zobowiązaniach i nic nie ma przeciwko temu.

— To jest ten dramat w swoim rodzaju. Ojciec mój, dowódca pułku, zginął pod Verdun. Moi trzej bracia polegli również, służąc pod jego rozkazami. Ja jeden pozostałem nieszczęsnej matce.

Nastało milczenie... Zegar wybił jedenastą, na drodze wiejskiej panowała cisza, tylko śnieg sypał zcichym chrzęstem białe płaty. Czasami wiatr się zrywał i pędząc tumany śniegu, ginął w oddali i znów zapadała cisza. Obaj panowie przeżywali w myśli okropne chwile przeżyć wojennych, rum i zawartość karafki parowała z głów.

Kotara, oddzielająca pokój od alkowy, dziwnie się jakoś chwiała, wlepił w nią Stanisław oczy rozszerzone... nic, cicho, śnieg tylko sypie i wspomnienia rozsadzają mózgi.

Nareszcie Stanisław przemówi, głos mu jednak drżał chwilami.

— A jak matka pańska będzie się zapatrywać na synową cudzoziemkę i nie władającą językiem naszym?

— Jak najlepiej... Ja z początku wojny, dokąd moi żyli, służyłem w lotnictwie, byłem cokolwiek ranny, jestem pozszywany i podziurawiony. Po tych okrutnych śmierciach na polu chwały i męki, matka błagała mnie i wystarała się sama, abym się przeniósł do sztabu, chciała jednego przynajmniej uratować — dla nazwiska, to jej się na razie udało. Mówiła: ożeń się z kim chcesz, nie będę cię w niczem krępować, byleś mi jaknajprędzej dał wnuka; inaczej żyć mi nie warto. Lecz z tym wnukiem jakoś trudno.

— Prawda...

Znów zamyślenie ich napadło.

Pani Paciorkowska wkroczyła.

— Proszę pana, gdzie który z panów będzie spał? Jutro rano trzeba wstać, skiep otworzyć.

— Naturalnie, pan Picard będzie spał na moim łóżku, a ja tutaj na sofie.

— Dobrze, duchem pościelę.

— Dobranoc panu, życzę, żeby się żona przyśniła.

— Śni mi się często. Zawsze ją widzę wyciągającą do mnie ręce. Sądzę, że jest to widzenie na odległość. To senne mary utrwalały właśnie we mnie przekonanie, że ona żyje i połączy się ze mną... i babunia doczeka się wnuka.

— Doskonale, niech nam sojuszników przybywa, jako gwiazd na niebie... Dobranoc.

ROZDZIAŁ II.

— Wot, pani, nogi ostrożnie stawiaj, śnieg już miękki, tający, broń Chryste, postawiez nogę na ścieżkę i będzie bieda. Tu nie trakt pani a drożynki, dla zwierząt wpierw, a dla ludzi na końcu.

— A czy kapitan Picard będzie już w tej wsi czekał na mnie?

— Zkąd on by mógł czekać? taż ja i jego muszę przeprowadzić, jak jego gołąbkę dostawię.

Pani Picardowa ubrana po męsku, w krótkim kożuchu, głowę miała obwiązaną czerwoną chustką, z pod niej wyglądały śliczne jasne oczy w sąsiedztwie zgrabnego noska i mające za tło wspaniałą biel twarzy z dwoma płatkami lekkiego rumieńca.

Chłop szedł naprzód, a ona podpierając się grubym kijem, jego śladem.

— Pani pewno zmęczyła się, wiadomo, nie przywykłszy, to i zrobimy „oddych“.

— Jakże będziemy siadać na śniegu?

— Na wywróconej karłowatej sośnie, zaraz powinna być.

— Znacie tu każde drzewo.

— A pewno, z tego i człowiek żyje.

My, pani, nie majem ziemi, taż tu hańkie błota tylko, krowiny niema czem przekarmić ani tych dziesięciorga dzieci, co mi Boh dał. Trzeba inaczej zarabiać.

(C. d. n.)

Gdzie umierają słonie?

Nagroda amerykańskiego tow. naukowego. — Uczeni Casserby i Landerson. — Legendy o cmentarzach. Korowód pogrzebowy.

Amerykańskie towarzystwo naukowe dla badania życia i zwyczajów dzikich zwierząt ogłosiło nagrodę za odpowiedź na pytanie: „Gdzie umierają słonie?“ Kwestję tę omawia w jednym z miesięczników, wymienianych przez wspomniane towarzystwo, wielki znawca fauny indyjskiej, angielski pułkownik Gordon Casserby.

Opowiada on, że jakkolwiek od szeregu lat przeszedł i przejeździł setki kilometrów indyjskiej dżungli i jakkolwiek pilnie badał życie słoni, nie zdarzyło mu się nigdy spotkać dzikiego słonia, który zginąłby naturalną śmiercią. To samo twierdzą krajowcy i wszyscy znający teren dżungli, których rozpytywał.

Inny uczony Sanderson w dziele pod tytułem: „Trzynaście lat wśród dzikich zwierząt w Indjach“ stwierdza, że nigdy nie spotkał zwłok słonia i dodaje: Jakkolwiek nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że słonie nie żyją wiecznie, nie znalazłem dotąd wyjaśnienia co dzieje się z ich zwłokami. Równą tajemniczością osłonięta jest dotąd dla ludzi nauki śmierć słoni afrykańskich i cejlońskich.

We wszystkich krajach, gdzie tylko żyją słonie powstało na ten temat szereg legend, które mówią o głęboko ukrytych w górach lub niedostępnych lasach „cmentarzach słoniowych“. Krajowcy twierdzą, że słonie czując zbliżający się koniec życia udają się do tych cmentarzysk i tam oczekują śmierci.

„Kiedy się obserwuje hordy słoni, pisze Caserby, które zapuszczają się i nikną w dżunglach, ma się wrażenie, że to jakiś wielki korowód pogrzebowy, który olbrzymy odprowadzają towarzysza na miejsce „wiecznego spoczynku“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.